

Nr. 58

Kurytyba, dnia 26 Lipca 1916

Rok XXIV

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaux listów poleconych (registrados) i pieniężnych

GAZETA POLSKA

RUA AQUIDABAM 87

Kurytyba - Paraná - Caixa p. B.

Ks. PROFESOR JAN PETERS.

WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

CXI

Rozterka między Rosją a Niemcami.

Skoro tylko rząd pruski a następnie i austriacki skłoniły się do pewnych ustępstw wolnościowych, przysnęło „Święte Przymierze”, skończyła się także era jednolitego ucisku Polski przez wszystkie trzy mocarstwa zaborcze.

Spór o pierwszeństwo w Niemczech rozstrzygnęła wojna w r. 1866 na korzyść Prus. Klęska zewnętrzna Austrii przyniosła wolność polityczną narodom które w nią wchodziły: przedewszystkiem Węgrom a także i Polakom. Odtąd Rosya, bezwzględnie wroga wszelkiej wolności wewnętrznej, poczyna upatrywać w Austrii swego naturalnego nieprzyjaciela.

Gwałtowny wybuch germanizatorskich

zachcianek, wywołany przez Bismarka, zbliża pozornie zasadniczo Prusy do Rosyi, bo oba mocarstwa, aczkolwiek w sposób bardzo odmienny, zdążają do zniszczenia polskości. Ale, co zresztą sam Bismark już przewidywał i samozwacza rola przewodnika Słowiańszczyzny i ściśle związki polityczne z mocarstwami zachodnimi, pchały Rosję do jaknajstrzejszego antagonizmu względem Niemiec.

I tu właśnie widać jaknajjaśniejszą całą płytkość i powierzchowność sądów naszych historyków. W przeddzień wybuchu najstraszniejszej i najkrwawszej rozterki między Rosją i Prusami, oba mocarstwa zwalczają, w formie wprawdzie bardzo odmiennej, ale w rzeczywistości zupełnie zgodnie żywiał polski w swoich zaborach. Ani jedno ani drugie państwo nie czyni tego w poczuciu jakiejś wspólnoty wobec narodu polskiego, ale Niemcy, mimo swej wysokiej kultury, przez wybujałość narodowo-państwową, a Rosya mimo swych deklamacji państwianiskich, właśnie z powodu braku kultury i zbyt żywych jeszcze instynktów fińskomongolskich.

Ostatecznie, mimo wszelkiego, przez naszych historyków wymarzonego poczucia wspólnoty, Rosya chwyciła się za bary z Niemcami i toczą z sobą walkę krwawą i zaciętą. Zapasy te będą oczywiście kiedyś dokładnie opisane i ocenione; dla pewnej, nawet dość znacznej

części naszego społeczeństwa już dzisiaj jest zupełnie jasną główną pobudką i znaczenie tej walki. Widzieliśmy, że według polskich historyków Austriya, Prusy i Rosya były z sobą zgodne, bo się Polską podzieliły. Obecnie są w ciężkiej niezgodzie, bo nawet w krwawej wojnie i już się wyrobiła polska opinia, która orzeka, że biją się — o Polskę.

Przedewszystkiem, wedle tej opinii Niemcy nie dla czego innego wydały wojnę Rosyi, jak tylko w celu zagarnięcia Polski. Opinia ta jest jedną z głównych podstaw t. zw. rusofilskiej orientacji wśród pewnej części naszego społeczeństwa i mówiliśmy o niej dość obszernie. Obecnie uzupełnimy tę sprawę kilkoma szczegółami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ile razy Verdun było oblegane?

Dzisiejsze straszne bombardowanie Verdunu nie jest pierwszą próbą zdobycia tejże warowni. W ciągu ubiegłych stuleci była ta warownia kilkakrotnie oblegana i zajmowana. Najważniejsze zdobycia Verdunu, dokonywane również przez Niemców, przypadają na lata 1792 i 1870.

Dnia 19 sierpnia 1792 r. przekroczyła armia pruska, pod komendą księcia Braunschweiga granicę francuską. Po dobie jak obecnie, tak i wtedy byli Niemcy sprzymierzeni z Austrią. Po wzięciu Longwy armia pruska ruszyła w kierunku Verdun i w dniu 30 sierpnia podeszła po uciążliwych i forsownych marszach pod miasto, zupełnie w tym samym odcinku, w którym znajdują się obecnie wojska niemieckie. Nazajutrz było już Verdun ze wszystkich stron otoczone i odcięte od reszty Francji. Miasto

nie mogło stawiać oporu, zwłaszcza że fortyfikacje jego znajdowały się w złym stanie, oraz, że leżąc w dolinie, otoczonej ze wszech stron górami było zewsząd wystawione na bombardowanie. Forty ówczesne składały się z cytadeli istniejącej także obecnie, z dziesięciu wież połączonych z sobą i obwarowań po obu stronach Mozy.

W całej twierdzy znajdowało się tylko 33 dział i 10 moździerzy, z amunicji zaś 99000 pocisków do czterech 24 centymetrowych dział. Komendant, pułkownik Gaubant, prosił jeszcze przedtem rząd o nadesłanie armat i amunicji, a gdy mu odmówiono, wniósł prośbę o zwolnienie go z tego stanowiska, które po nim objął najstarszy oficer sztabu Mikołaj Beaurepaire.

Nieco później przesłano oblezionej fortecy pomoc w liczbie 5000 ludzi; jednakże odzież ta po zakończeniu stacjonowania z Prusakami musiała się cofnąć. Wobec tego Beaurepaire skazany był na obronę miasta jedynie przy pomocy 4000 żołnierzy i miłicyi obywatelskiej. Było to niewystarczającym by obronić miasto.

Gdy przesłane w następnych dniach wezwania do poddania się nie odniosły skutku, rozpoczęło bombardowanie Verdunu. Zniszczono wtedy doszczętnie 40 domów w mieście i zabito oraz zraniono kilkudziesięciu mieszkańców. W następnych dniach padło ofiarą bombardowania 80 domów. Rozpoczęto wreszcie rokowania i ostatecznie Beaurepaire podpisał akt poddania miasta, poczem na ychmiast odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru skierowanym w skroń. Dotrzymał słowa, gdyż obejmując komendę twierdzy, zaznaczył wyraźnie, że bronić będzie miasta do ostatniej kropli krwi i nigdy nie dopuści do poddania się, chyba że po swym trupie.

Drugie oblężenie Verdun nastąpiło

Resztki.

„CASA COLONIAL”

otrzymała z fabryki z Rio de Janeiro wielki zapas resztek:

Rua Comm. Araujo (dawniej Matto Grosso) i Plac Ozorio nr 1-3.

pluszów, barchanów, płócien gatunku „brim”, perkali i rozmaiteści, które sprzedaje się po 800, 700, 600 rs. i płócienek po 400 rs.

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(214)

— I cóż mi brakuje, według pańskiego zdania? — zapytał Izidor.

— Doktor Grecz poszedł do szafy, napelnionej książkami i po dłuższym szukaniu, wyjął jedną z nich.

— Widzisz to dzieło — rzekł, pokazując książkę Izidorowi — jest to łacińska książka, napisana przez sławnego lekarza, żyjącego za czasów Nerona.

Cała ta księga traktuje o jednej tylko chorobie, bardzo rzadkiej, a która jeżeli opañuje jakiego człowieka, jest zarówno straszną, jak dla lekarzy interesującą.

— Jakże się choroba ta nazywa? — zapytał Izidor.

— Po łacinie stan ten nazywa się Furor amoris, to znaczy po naszemu: szal miłosny.

Izidor zaśmiał się głośno, lecz był to śmiech suchy, wymuszony.

— Naturalnie, że nie chcesz mi wierzyć, lecz jak może być inaczej — rzekł doktor Grecz.

— Jest to właśnie oznaką tej choroby że ten, kto jest nią nawiedzony, nie czuje się chorym, lecz przeciwnie, że jest tak silnym, że mógłby się najwiękzych trudów. Jest to pierwsze stadium choroby i w tem widocznie ty się znajdujesz.

Przy złym wyglądzie, chorobliwej cerze ogromnej nerwowości, objawiającej się drżeniem rąk, czuje się pacjent silnym i ochoczym.

Lecz nagle zmienia się obraz.

Następuje czarna, melancholia, przynębienie prowadzące do rozpacz.

Zaczyna się uważać za zbytecznego na ziemi, nie może pojąć, dlaczego już dawno nie zakończył tego nędznego życia i myśli, że pozostaje mu tylko jeden środek aby odzyskać ochotę do życia i weselność to jest kochana kobieta, która jest przyczyną wspomnianej choroby, i ona rzuci się bezwzględnie w jego ramiona.

Tęsknota potęguje się z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień. Myśl zdobyć sobie ukochaną nie opuszcza chorego ani na chwilę jeżeli zaś namiętności tej i nadal rozmaite przeszkody stoją na drodze chwytają się najbardziej szalonych pomysłów i postanowień, aby je usunąć. Czasem myśli nawet o zamordowaniu kochanej kobiety. W takim stanie, jeżeli mu się tylko nadeży sposobność, bardzo łatwo może stać się mordercą.

Cela w zakładzie dla obłąkanych byłaby wtedy jedynym zabezpieczeniem i stosownym przybytkiem.

Następnie zaczynają się okropne zjawiska. Nie może już znaleźć snu, bezsennie tarza się na łożu, a gdy rano wstanie, jest zwykle obłąkany potem. Apetyt go opuszcza, nie może nic jeść. Często czuje ogromny głód, który jednakże znika, gdy zobaczy przed sobą jadło.

Wreszcie bardzo często dostaje epileptycznych napadów, traci zazwyczaj wzrok. Tarza się w okropnych konwulsjach na ziemi, krzyczy, jęczy o litość, lecz zawsze tylko bełkotce jej imię.

Wreszcie opuszczają go siły, ginie.

Ze zgrozą słuchał Izidor określenia tej choroby, a gdy doktor skończył, zapytał zwołna z ponurym wyrzutem twarzy:

— I nie ma żadnego środka przeciw tej chorobie, nie można się z niej wyleczyć?

— Nie można, nie ma takiego środka, odrzekł lekarz — bo nawet gdy życzenie chorego się spełni gdy tęsknota miłosna zostanie

zaspokojoną, to jednak nie czuje się tem uspokojoną, lecz namiętność jego staje się coraz potężniejszą i silniejszą.

Lecz nie — dodał Grecz — medycyna nie jest tak znowu bezsilną wobec tej choroby.

— W jakiej sposob to mu się udało?

— Powiem ci to kiedyś przy sposobności, gdy będę miał więcej czasu.

Gdybyś uczył, że choroba ta zaczyna brać górę nad tobą, zwróć się znowu do mnie, to zobaczę, czy będę cię mógł ocalić.

Był jeszcze czas choroby w zarodku atumic, bo powiedziałem ci przed chwilą, mój młody przyjacielu, że znajduje się u ciebie dopiero w pierwszym stadium.

Porzuć te kobiety, która widocznie wszelkimi sposobami stara się ciebie wprawić w szal. Wyjdziesz z Petersburga, lecz sam, i ukryj się w jakiej wsi, a tam nerwy twoje powrócą napowrót do normalnego stanu.

Izidor chwycił się obiema rękami z rozpaczą za czoło.

O doktorze gdybym to jeszcze mógł — zawołał — lecz nie, pan nie wiesz, jaka ona piękna, nie możesz pan sobie nawet wyobrazić jaki czar od niej uderza — o doktorze, jak nędzne prowadzisz życie, że nie leżysz u nog tej kobiety.

Tylko ten jest szczęśliwym, kto może przy niej przebywać, kto może obmawiać jej kolana i ukryć rozpalone czoło na jej łonie.

P.t splotał Izidorowi z czoła, gdy na pół nieprzytomny padł na krzesło.

Mały doktor spoglądał nań potrząsając smutnie głową.

Nagle zadzwonił dzwonek, raz drugi, a potem trzeci.

Doktor Grecz podniósł uważnie głowę.

— Czyżby to ciebie u mnie szukano? — rzekł do Izidora.

— Może — odparł Izidor — a może i nie, nie myślę — lecz niestety policya, otwórz pan, ja się tymczasem schowam.

Badawczo oglądając się Izidor po pokoju szukając kryjówki, która by go dostatecznie zabezpieczyła.

— Prędko ukryj się za szafą z książkami zmieszcz się tam — rzekł lekarz i wybiegł na korytarz, lecz zanim dobiegł do drzwi, szarpnięto znowu kilka razy nerwowo za dzwonek.

— Do dyabła kto mi tam odrywa dzwonek — zawołał Grecz ze sztuczną obojętnością — kto przeszkadza mi w pracy?

— Zaklinam cię na pamięć dawnej przyjacieli i na miłosierdzie Boskie, otwieraj prędkiej — zawołał męski głos z drugiej strony.

Grecz stanął na dźwięk tego głosu, jakby rażony piorunem.

— Co za głos — rzekł — słyszałem nieraz dawniej, ha, co za przecucie.

Bojanowski wpadł do sieni.

— Dzięki Bogu — zawołał zupełnie wyčerpany jestem ocalony!

Z politowaniem spoglądał Grecz na niezdolnego człowieka.

Odgadł natychmiast, że Bojanowski u niego szuka schronienia przed pościgiem policji.

— Ocalony — powtórzył mały doktor wyciągając do Bojanowskiego ręce — czy jesteś ocalony, lecz witaj mi, i miłym będziesz gościem w moim domu, tego możesz być pewnym. Lecz teraz chodź prędkiej do pokoju.

— A więc rzeczywiście, doktorze, serce moje i przecucie nie zawiodły mnie, mówiąc mi że odnajdę starego przyjaciela.

Lecz powiedz mi wytłumacz mi...

— Później, później, teraz czempredziej zamknij za mną drzwi, bo są mi już na piętach.

— Policya? — zapytał szykko Grecz.

— Tak policya — odrzekł Bojanowski.

— Był to rozpaczliwy bieg z carskiego pałacu aż tutaj?

— Przychodzisz z carskiego pałacu? — gdzież ci się nastąpiła eksplozja?

w r. 1870. Nie istniał wtedy jeszcze żaden z obecnych fortów. Twierdza miała 140 armat i dostateczną ilość żywności oraz 6000 żołnierz. Rozpoczęto miasto bombardować z końcem sierpnia. Obłężenie trwało aż do końca października i zakończyło się kapitulacją. Żołęgie wzięto w całości do niewoli. Komendantowi i oficerom pozostawiono szable w dowód uznania za waleczność.

Arcybiskup Bilczewski.

Z losem zaboru austriackiego w bieżącej wojnie jest niewątpliwie silnie związana postać arcybiskupa lwowskiego, ks. Józefa Bilczewskiego. Widział on zajmowane swej diecezji przez wojska rosyjskie następnie ich odwrót; widział wszystkie gwałty i okrucieństwa zbrodniarstwa moskiewskiego, popełniane bezkarnie na ludności i duchowieństwie katolickim. Dziś diecezja jego znajduje się w części pod władzą wojsk austriackich, w części zaś jest w rękę Rosyan, a środkiem biegnie żywa linia.

Pewien wybitny dziennikarz polski odbył przed dwoma miesiącami dłuższą konferencję z ks. Bilczewskim a wrażenia z tej rozmowy odniesione, kreśli w barwnych słowach w prasie krakowskiej. Zdaniem jego, arcybiskup wierzy w nieodległe zakończenie europejskiej wojny i w możliwość szybkiego dla Polski ratunku.

O losie swej diecezji i w ogóle ziem zaboru austriackiego wyraził się arcybiskup następująco:

»Tysiące i tysiące rodzin żyje w tym kraju bez dachu nad głową, bez okruszyny chleba, nie mając ojca, ni męża ni syna. Choroby zakaźne pochłaniają tysiące ofiar. Dzieci umierają równie ze starszymi, z braku pożywienia, z głodu. Oto obraz, jaki przedstawia moja archidiecezja. W pewnej jej części toczą się jeszcze zacięte walki. Mieszkańcy tych okolic (galiicyjskie Podole) bywają zmuszeni do opuszczenia domów albo też sami z nich uciekają, by wyostać się po za promień działania pocisków artyleryjskich.

W ruinach leży sporo kościołów, a między nimi i niejeden zabytek dawnej architektury. Odbudowanie ich i naprawienie częściowo uszkodzonych będzie bardzo trudnym zadaniem. Z kapelanów wojskowych z mojej diecezji też niejedną poniosł śmierć od kuli nieprzyjacielskiej.

Zakonnice różnych reguł oddały w czasie obecnej wojny niejedną ważną usługę, zwłaszcza w niesieniu pomocy rannym. Armie centralne nawet w czasie najgorętszych walk szanowały nasze kościoły i klasztory, zaś wręcz przeciwnie zachowywali się Rosjanie, niszcząc świą-

tynie katolickie i obrażając na każdym kroku uczucia religijne naszego ludu. Wiele klasztornych budynków obróciły austro-niemieckie władze wojskowe na szpitale dla rannych żołnierzy. Ale to, co pozostawiono dla użytku zakonników szanowano zawsze; żołnierze i oficerowie centralnych armii zachowywali się bez zarzutu.

Każdy, w którego żyłach płynie krew polska, jest przekonany i wierzy niezmłownie, że po zakończeniu tej krwawej wojny nadejdzie czas lepszej przyszłości i sprawiedliwości dla Polski.

Z Częstochowy

Niegdyś ruchliwe miasto Częstochowa jakże odmiennie wygląda dziś aniżeli przed wojną. Opustoszały fabryki a praca w warsztatach ogromnie zmalała. Podupadł handel i przemysł, zmniejszył się niegdyś ożywiony ruch na ulicach miasta; na Jasną Górę spieszą obecnie tylko niewielkie grupy pielgrzymów. Miastu ubyło 40% ludności, przeważnie robotników, którzy w celach zarobku wyjechali do Niemiec, by tam w fabrykach westfalskich i nadreńskich znaleźć pracę i odpowiednie wynagrodzenie. W Częstochowie, wskutek ogólnego zastoj, daje się uczuć brak pieniędzy i nędza, zwłaszcza wśród uboższych warstw ludności. Pomoc materialną niosą zbieżnym miastom dwa komitety ratunkowe. Utrzymują one w różnych częściach miasta tanie kuchnie, w których w jednym miesiącu wydano 24000 bezpłatnych obiadów złożonych z zupy i kawałka chleba. Jednorazowe pieniężne zapomogi rozdane w przeciągu jednego miesiąca przez t. zw. »Opiekę doraźną« wynosiły 42000 rubli. Według obliczeń krakowskiej »Nowej Reformy« liczyła Częstochowa w styczniu b. r. 11000 rodzin, żyjących z zapomóg obu komitetów ratunkowych. Prezesem »Opieki doraźnej« jest ks. Fulmann, znany w mieście dobrodziej ubogiej, cierpiącej ludności.

Szkolnictwo rozwija się w Częstochowie doskonale. Siedm gimnazyów, trzy męskie i cztery żeńskie funkcjonują bardzo dobrze pod kierownictwem fachowych sił nauczycielskich; charakter tych szkół średnich jest n a w s k r o s p o l s k i. Również liczne szkoły ludowe z językiem wykładowym polskim są pełnionie kształcąca się działy. Mimo ogólnej nędzy, panuje w szkołach ożywiony ruch; ludność korzysta w całej pełni z możliwości uczenia dzieci w ojczystym języku.

Prof. Sering o Polakach.

W sali wiedeńskiej »Uranii« wygłosił w czerwcu b. r. znany profesor ekonomii

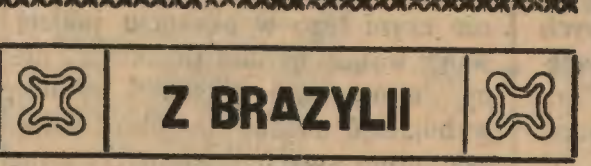
społecznej D-r Sering odczyt: »O okupowanych przez armie centralne terytoriach cesarstwa rosyjskiego.« Na wstępie wyliczył obszernie cele obecnej wojny: konieczność ochrony państw centralnych przed zabiorczyściami Anglii i Rosyi, poczem omawiał z kolei losy Polski, Litwy, Białej Rusi i Kurlandyi.

O Polakach mówił prelegent w tonie sympatycznym. Przyznał, że w gronie narodów słowiańskich zajęli Polacy dominujące stanowisko, głównie dzięki swej oryginalnej silnej kulturze, wiekowej tradycji i nieugjętym dążeniom wolnościowym. Dlatego też ten duchowo potężny naród może mieć słuszne pretensje do najwyższego wymiaru politycznej samodzielności.

W dalszym ciągu odczytu przedstawił D-r Sering stuletni ucisk i barbarzyńskie prześladowania polskości przez cara. Następnie, przeszedłszy do gospodarczego położenia Polski, rozprószył obawy, jakoby przemysł polski po wojnie nie mógł się rozwijać z powodu utraty targu rosyjskiego; przeciwnie, otworzą się przed nim szerokie rynki zbytu, uzyska on przystęp na targ światowy przez włączenie przyszłego państwa polskiego do unii cłowej potęg środkowo-europejskich.

Odczyt ten wywarł w wiedeńskich sferach polskich jaknajkorzystniejsze wrażenie, zainteresował też austriacką opinię publiczną a prasa wiedeńska i budapeszteńska wszelkich odcieni komentuje w tonie dla sprawy polskiej przychylnym wywody D-ra Seringa.

Pijcie piwo „Atlantica“.



Na angielskiej »czarnej liście«.

Dnia 19 b. m. ogłoszoną została w Londynie, z polecenia rządu lista kupców i firm brazylijskich, z którymi odtąd nie wolno obywatelom Anglii utrzymywać żadnych stosunków handlowych. Na tej »czarnej liście« figurują następujące domy handlowe i instytucje finansowe brazylijskie: Achim & Co, S. Catharina; Niemiecki bank zamorski; Niemiecki bank południowo-amerykański; Bercht Irmaos, Porto Alegre; Brazylijski bank dla Niemiec; Bromberg & Co; Daudt & Co, Porto Alegre; C. Buhle, Porto Alegre; Companhia Brasileira de Electricidade; De Marchi & Co. Urugujana; Empreza de Navegação Mosqueiro a Soure, Pará; José Pinto, Oficinas de Velhote Silva, Viuva Mamellier, Pará; Empreza Graphco Rio Grandense; Louis Hermann & Co, Rio

de Janeiro; Frederico Ostermeyer, Rio de Janeiro; Pintsch A-G, Rio de Janeiro; Rieckmann & Co, S. Paulo; Alfredo Schlett & Co, Rio de Janeiro; Angielino Simões & Co, Rio de Janeiro; M. Sinjen & Co, Rio de Janeiro; Pedro Mauricio Steiner, Pará; Francisco Salles Vieira, Manaus; Wachtel & Co, Rio Grande; Otto Weisz, flog, S. Paulo.

Rio Grande do Sul w nielase u Anglików.

Prezydent stanu Rio Grande do Sul zażądał od rządu federalnego energicznego wystąpienia przeciw »czarnej liście« angielskiej. W odpowiedzi na to rząd londyński zabronił swym firmom wywozu węgla do Stanu Rio Grande do Sul.

Przeciw bezprawiu Anglii.

Deputowani Raphael Cabeda i Dunschee de Abranches postawili w kongresie w Rio wniosek domagający się, by rząd federalny, za przykładem rządu argentyńskiego, wydał prawo wzbraniające zakazywania komukolwiek kupna i sprzedaży w firmach brazylijskich postawionych przez rząd londyński na »czarną listę«. Za tym wnioskiem oświadczają się wszystkie poważniejsze pisma w Rio; potępiają one w sposób ostry i stanowczy angielskie postępowanie z »czarną listą« jako pospolite bezprawie.

Rewolucya w Matto Grosso.

Minister wojny w Rio otrzymał od generała Carlos de Campos wiadomość, że dnia 21 b. m. przyszło do starcia między wojskiem federalnym a oddziałem buntowników wynoszącym przeszło 100 ludzi; w starciu tym pod Tres Lagoas zostali buntownicy zupełnie pobici.

Rząd federalny chce korzystać z przysługującego mu prawa interwencji i silną ręką zgnieć w zupełności rozruchy w stanie Matto Grosso.

Pijcie Piwo »Atlantica«.

Z Parany.

Nowa linja kolejowa.

Kompania S. Paulo - Rio Grande zobowiązała się wybudować boczną linię kolejową z Jaguarihyya do Oarinhos, która kończyć się będzie w Lambary. Prezydent D-r Camargo upoważnił sekretarza finansów do podpisania w tej sprawie kontraktu.

Wydzierżawienie lasów herwv.

Wkrótce ma przyjść do skutku kontrakt, na podstawie którego rząd odda w

— Właśnie o to chodzi — rzekł Bojanowski — myślę, że jestem spiskowcem i chciało mnie schwytać, lecz udało mi się jeszcze uciec.

W jaki sposób uszedłem swym wrogom, nie wiem tego, lecz, że instynktownie zwróciłem się tutaj do twego domu, myślałem bowiem sobie, że przyjaciel lat młodzieńczych nie zapomniat mnie chyba.

— Nieraz stałem przy twym łóżu słaboci, Bojanowski — rzekł Grecz — przypominasz sobie, gdyś miał tyfus, wtedy cię wywalałem z niechylnej śmierci.

A tyfus jest o wiele niebezpieczniejszym nieprzyjacielem, jak rosyjski policyant, możesz mi wierzyć.

Jeszcze raz padli sobie starzy przyjaciele w ramiona i uściskali się.

— O gdybyś widział, ile ja przecierpiałem. Inny na mem miejscu byłby dawno już zginął, lecz ja, ja mam tak odporną naturę a szkoda gdyż inaczej byłby już dawno po wszystkich mękach.

— Byłeś w katordze sybirskiej — odrzekł stary lekarz — to samo mówi już dosyć, nie potrzebujesz mi nawet szczegółów opowiadać.

— Okropne wprawdzie męki zniosłem w katordze, lecz bez porównania okropniejsze, od czasu, gdy jestem na wolności.

Doktor Grecz spojrział nań zdumiony.

— To niemożliwe — rzekł — więcej wolności nie uwolniła cię od wszystkich męk.

— Od cielesnych, tak — odrzekł Bojanowski — jednak nie od cierpienia duchowego.

Skoczył nagle przed doktora i błyszczącym wzrokiem spojrział mu w oczy.

— Doktorze — rzekł, a głos jego drżał — czem są kajdany sybirskiego skazańca, czem są knuty kozackie wobec szatańskich męk, jak e może nam zgotować nędzna kobieta.

Jestem człowiekiem ztamanym i z użonym nie dlatego, że przebywałem w katordze, lecz dlatego że przybywszy do Petersburga musia-

łem się dowiedzieć, jak daleko sięga ludzka przewrotność.

— Wiem o czem mówisz, mój synu — rzekł stary — choć usiądź przy mnie, a przedewszystkiem uspokój się.

Znajdujesz się w stanie, który bardzo łatwo może się stać niebezpiecznym dla twego umysłu.

Posadził Bojanowskiego na kanapie, i usiadł sam obok niego.

Lecz Grecz zapomniał zupełnie że nie był sam z Bojanowskim, bo za szafą ukrywał się młodzieniec, który bardzo musiał się interesować rozmową obu przyjaciół. Bojanowski opowiadał staremu przyjacielowi wszystkie hanbiące czyny Fedory.

— Jest ona szpiegiem policyi — rzekł Bojanowski — płatną agentką, która z zimną krwią poświadcza swego męża.

A jak ona udawała w nocy, gdy mnie aresztowano i uprowadzono.

Gdy przyszli siepacze i ściągnęli mnie z łózka, wtedy z płaczem zawiesiła się na mej szyi i nie chciała mnie puścić.

A jednak wszystko to było tylko komedya, sama bowiem spowodowała moje uwięzienie, i nikt od niej bardziej się z tego nie cieszył że pójdę na Sybir.

Ja zaś byłem ślepy — mówił dalej Bojanowski — pracując w kopalni, myślałem tylko o niej w bezsennych nocach zjawiał mi się jej obraz i tęskniłem za nią.

A jeżeli nie straciłem otuchy, jeżeli ciągle jeszcze myślałem o wolności i ucieczce i pracowałem nad planami z niezmordowaną pilnością to i wtedy także unosił się przedemną jej obraz.

Byłbym uważał to za szaleństwo, gdyby mi kto był powiedział, że ona jedyną ponosi winę całego nieszczęścia.

Jednak jakby łuski dopiero poznałem nędznicę, która na nowo postąpiła mi na kark policyi.

Lecz co mi uczyniła przebaczyłem jej może.

Niegdyś bowiem zgotowała mi niejedną szczęśliwą godzinę miłości, a tego nie zapomniałem się tak łatwo.

Lecz to, że moja nieszczęśliwą matkę zamęczyła na śmierć, a w końcu otruła — tego jej nie mogę przebaczyć i zemścić się, zemścić się tak strasznie, że takiej zemsty nigdy jeszcze może mózg ludzki nie wymyślił.

Bojanowski zerwał się, oczy jego płonęły żarem, twarz wykrzywiła się boleśnie, żąda zemsty wstrząsnęła nim formalnie jak febra.

— I cóż ja jej uczynięm — mówił dalej — czem zastąpięm sobie na tę niewierność?

Nosiłem ją zawsze na rękach, ubóstwiałem ją i kochałem jak tylko można kochać.

Spelnilem jej wszystko, co tylko mogłem wyczytać w jej oczach, byłem dla niej najtłkliwszym małżonkiem, najlepszym przyjacielem, a jednak — ta czarna zdrada — żąda zemsty, żąda walki na noże.

Bojanowski odetchnął głęboko i mówił dalej.

— Pochodzi ona z biednej rodziny, a gdy się z nią ożenił, nie miała nic więcej prócz tego co na sobie. Jednak ja nie pytałem się o to poprowadziłem ją do ołtarza, tak jaką była. Chciałem bowiem tylko jej samej tylko jej miłości a gardziłem mamona, którą mi ofiarowywano.

Niejedną panną z bogatszej rodziny szlacheckiej bytaby się uważała za szczęśliwą, gdybym był poprosił o jej rękę. Lecz ja kochałem tylko Fedorę i ją pojąłem za żonę.

Zanim poszliśmy do ołtarza, objęła mnie w swej ubogiej izdebce, w której mieszkała, za szyję, spojrziała mi w oczy swojemi błyszczącymi, cudownymi oczyma i szepnęła swym syrenim głosem:

— Jak mam ci za to dziękować, co dla mnie czynisz.

Bierzesz mnie za żonę, jest to największe

szczęście o jakim mogłam marzyć, lecz będe się starała odwzajemnić ci się, a wdzięczność swą okażę ci ofiarnością, miłością i dozągoną wiernością i przysięgam ci, że nigdy żaden cień nie zasępi naszego szczęścia małżeńkiego.

Ja przycisnąłem ją do piersi i całowałem jej słodkie usta, aby jej zamknąć dla dalszych obietnic.

— A jak dotrzymała tej przysięgi — zawałzał Bojanowski silnym głosem i uderzył pięścią w stół.

— A powiedz mi mój kochany przyjacielu — rzeki lekarz — jak to być może, że tak długo zdołałeś się ukrywać przed policyą. Przypuszczam bowiem że Kardow musiał nie szczędzić trudu aby cię dostać w moc swoją.

Byłbym może już dawno w jego rękach, gdyby nie przyjaźń.

Znałeś doktorze generała Kundsona, przypominam sobie, że nieraz spotykaliście się z nim w moim domu.

Otoż generał Kundson zajął się mną gdyby go nie było byłbym już napowrót na Sybirze.

Przez Kundsona udało mi się dostać pod fałszywym nazwiskiem do cesarskiej kuchni i żyłem w pałacu cesarskim jako kucharz.

Gdy — to być może — zawałzał doktor Grecz — tam byłeś bezpiecznym, gdzie chyba największe mogło grozić ci niebezpieczeństwo.

— Byłem zupełnie bezpiecznym, aż dopiero ten zamach wypędził mnie z kryjówki.

Nastąpił gruntowny przegląd całego personalu.

Musimy wszyscy wystąpić otoczeni strażami.

W osobnym pokoju siedział wielki ksiądz i kilku starszych radców.

Każdy z nas musiał przedłożyć swoje papiery i wykaazać się dokładnie swem pochodzeniem i stosunkami.

(G. d. n.)

dzierżawę p. Celestino Junior lasy herwy w municypium Guarapuava na obszarach między rzekami Corumbatahy, Paraná i Piquery.

Cruz Machado, Sub Sede 12/7 1916.
Szanowna Redakcyo!

Rzadko ukazują się wiadomości z naszej kolonii, dlatego proszę uprzejmie o umieszczenie niniejszej korespondencji na szpaltach swego poczytnego pisma.

Dnia 2 lipca r. b. za inicjatywą i staraniem p. Antiocha Pereira, odbyła się, od kilku miesięcy przygotowywana, wystawa kukurydzy. Była to pierwsza wystawa, jako i pierwsza uroczystość tego rodzaju na Sub-Sede. Komitet wystawowy złożony z kolonistów, kupców i urzędników dokładał wszelkich starań by uroczystość wypadła pomyślnie.

Na kilka dni przed wystawą spadł deszcz, który przeszkodził przyjazdowi gości z dalszych okolic Kolonii z Cruz Machado zjawili się dość licznie. Przez dwa dni liczne rzesze zwiedzały wystawę, która nad podziw obeszana była znakomicie. Osobny, obszerny pokój zapelniony był kukurydzą, w długim rozmieszczone były inne plody, jakoteż okazy miejscowego przemysłu.

Otworzył wystawę przewodniczący komitetu wystawowego; potem miały miejsce referaty i przemówienia.

Sędziowie przyznali nagrody, nawiasem mówiąc bardzo piękne i wartościowe pięciu Polakom, trzem Brazylianom i trzem Niemcom za kukurydź, jednemu Polakowi za mandiokę i kilka nagród drobniejszych za inne przedmioty. Wieczorem pierwszego i drugiego dnia, w specjalnie wybudowanym teatrzyku odbyły się przedstawienia amatorskie w kilku językach. Wystawę zakończono huczną zabawą taneczną, która trwała do białego dnia. Uczestnicy porozjeżdżali się, zadowoleni z przyjemnie spędzonego czasu.

Wystawa urządzona była w celu podniesienia rolnictwa i zachęcenia kolonistów do racjonalnej gospodarki.

Za trudy, starania i szczerą sympatyę okazywane Polakom, należy się inicjatorowi wystawy p. Antiochowi Pereira uznanie.

Aleksander Zawadzki.

Rio Claro, 17/7 1916.

Szanowna Redakcyo!

Niniejszem mam zaszczyt prosić Szan. Redakcyę o umieszczenie w swej poczytnej gazecie następującego artykułu:

W kolonii naszej Rio Claro mieszkał przed rokiem pewien człowiek nazwiskiem Pianowski. Był to awanturnik i pijanica. Pewnego razu wracając z Rio Claro komisarz niejaki p. Adaszewski, został przez niego napadnięty. P. Adaszewski począł wzywać ratunku, wskutek czego wybiegli z pobliskiej zagrody znajdujący się tam chłopcy. Pianowski został ubezwładniony i odprowadzony na rozkaz Adaszewskiego do aresztu. Po niejakiem czasie Pianowski oddał tę sprawę do sądu w S. Mateusza, przedstawiając jakoby żięg jego p. Mędrzycki i p. Adaszewski mieli go pobić w powyższem zajściu. Komisarz tamtejszy przysłał wezwanie stawienia się do sądu wszystkim świadkom powyższego zajścia, więc także p. Mędrzyckiemu. Przyjechał wreszcie komisarz z S. Mateusza z kapangami i pomimo prawa zakazującego aresztowania kogoś w domu po godz. 6 wieczorem, wpadali do domów z karabinami wymierzonymi do strzału zabierali świadków jak kto był, w koszu, wiązali do koni i przeczekawszy z nimi na mrozie kilka godzin, aż do wyłapania reszty, poprowadzili ich do S. Mateusza, oddalonego o 70 km stąd. Niedocień na tem, zamknęli ich w areszcie zupełnie niewinnie i trzymają już 3 tygodnie.

Mając nadzieję iż powyższy artykuł zostanie wydrukowany, kreślę się z szacunkiem

Jan Wodzicki.

Z Kurytyby.



S. p. Filip Porat.

W ciągu zaledwie miesiąca drugi cios spada na znaną i szanowaną rodzinę p. p. Poratów. W piątek dnia 21 b. m. zmarł ojciec tej rodziny p. Filip Po-

rat w sędziwym wieku, licząc 66 lat życia.

Obrzęd pogrzebowy odbył się w niedzielę dnia 23 b. m. o godz. 10 rano na kolonii Orleansie przy współudziale wszystkich dzieci, krewnych i znajomych z Kurytyby. Zmarły, jako komitetowy kościelny na Orleansie, położył duże zasługi około kościoła na tejże kolonii, to też z prawdziwym żalem i głębokim współczuciem żegnali zmarłego rodacy zarówno z Orleansu jakoteż z Kurytyby.

Synowie nieboszczyka: Tomasz, Filip, Stanisław, Piotr i córka Franciszka składają Przew. Ks. Proboszczowi Chylaszko- wi oraz wszystkim uczestnikom pogrzebu i tym którzy przyczynili się szczególnie do upiększenia obrzędu pogrzebowego, staropolskie: Bóg zapłać!

Dotknięta tym bolesnym ciosem rodzina p. p. Poratów zasłużona też nie mało dla dobra tutejszego kościoła, zechce przyjąć od redakcyi naszej wyrazy głębokiego współczucia.

Nabożeństwo żałobne za duszę S. p. Filipa Porata odbędzie się w piątek dnia 28 b. m. o godz. 1/2 9 w tutejszym kościele polskim im. Sw. Stanisława, na które osierocona rodzina wszystkich krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan uprzejmie zaprasza.

Pomyślna operacya.

Z prasy tutejszej dowiadujemy się, że p. D-r Juliusz Szymański przeprowadził we czwartek dnia 20 b. m. w S. Paulo pomyślną operacyę na pacyencie, chorym na ciężką i nader skomplikowaną chorobę gardła. D-rowsi Szymańskiemu byli pomocni D-r Sarmiento Smit oraz dyrektor »Assistencia medico escolar«.

Bankructwo pierwszorzędnej firmy.

W tych dniach ogłoszono bankructwo wielkiej tutejszej importowej i eksportowej firmy Mathias Bohn & Co. Jako główni jej wierzyciele figurują: London and Brazilian Bank, Banco do Brazil i Gusta vo Tupinambá. Pierwsze zebranie wierzycieli odbędzie się 31 sierpnia b. r. w sali sądowej.

Powrót szefa sekretaryatu robót publicznych.

Ubiegłej środy powrócił, z podróży do Rio i S. Paulo, szef inżynier sekretaryatu robót publicznych. Zakupił on w tych miastach materiały potrzebny do przyozdobienia teatru »Guayra«, którego uroczyste otwarcie odbędzie się dnia 7 września. Materiał ten nadszedł do Paranáguá na pokładzie okrętu »Bragança«.

Zaproszenie Ruy Barbosy do Kurytyby.

Tutejszy klub akademicki wysłał do Ruy Barbosy telegram treści następującej:

»W imieniu akademików, ludu i rządu całego stanu ośmielamy się zaprosić Waszą Ekszellencyę, by raczył odwiedzić Kurytybę w powrocie do Rio.

Oscar Mario Gómes.

Pijcie pwo »Atlantica«

TELEGRAMY

z dnia 22—24 lipca

Ofenzywa rosyjska.

W trzech ostatnich dniach pojawiają się londyńskie, paryskie i petersburskie telegramy, według których oręż rosyjski odnosi na całej kilkusetmilowej przestrzeni od Rygi i Dynaburga po Bukowinę i Karpaty zwycięstwa tak olbrzymie i druzgocące, że gdyby to było prawdą, należałoby sądzić, iż jesteśmy w przededniu nowego zalewu ziem polskich litewskich i ruskich przez hordy carskie, które dotrą conajmniej do Wiednia, Berlina i Budapesztu.

Według Londynu, generałowie Kuropatkin i Brussilow przełamali front gen. Hindenburga nad Dźwiną a Linsingena nad Styrem i Lupą lewym dopływem Styru, rozgromili armie generałów Bothmera i Boehm Ermollego w Galicyi wschodniej i zająwszy Kamionkę Strumiłową marszerują na Lwów. W jednym dniu zabrać mieli Moskale na Wołyniu aż 50000 jeńców.

Zaś na prawym brzegu Styru poddać się miała bez najmniejszego oporu generałowi Sacharowowi cała dywizya niemiecka, wynosząca 12000 żołnierzy i 300 oficerów.

Petersburskie telegramy wspominają dodatkowo o wylewie Dniestru, Prutu, Strypy i Styru, wskutek czego zwycięski pochód armii rosyjskich natrafia na pewne przeszkody.

Z Paryża nadchodzi alarmująca wiadomość o rzekomej ciężkiej chorobie cesarza Franciszka Józefa; sędziwy monarcha leży na łożu śmierci i wydaje ostatnie rozporządzenia stroskanej rodzinie. Pod brzemieniem tych ciosów, na pociechę sprzymierzonych, wali się nieszczęśliwa Austria!

Reszpańskie wysiłki sprzymierzonych.

Krytycy wojenni wypowiadają zapytrywanie, że obecna ofenzywa sprzymierzonych na wszystkich europejskich frontach jest najzaciętszą z wysiłków jakie czynili oni od początku wojny. Celem tej ogólnej ofenzywy rosyjsko francusko angielsko włoskiej nie jest przełamanie tego lub owego frontu, lecz zmuszenie Niemców do wycofania wojsk z pod Verdun. Jednakże przeliczyli się sprzymierzeni; gdyż Niemcy zdobywają w dalszym ciągu fortyfikacye verduńskie.

Nad rzeką Somme i na południu od niej prowadzi 200 tysięczna armia angielsko francuska zaciętą akcyę zaczepną; udało się jej podejść pod Verman i Longueval pod pierwszą linię niemiecką na przestrzeni 3 km. Jednakże na wszystkich innych punktach tego frontu zostali Anglcy pokonani; szczególnie dotkliwą klęskę ponieśli pod Vermelles, tracąc 2000 zabitych i 1217 jeńców.

Angielski minister Churchill przyznał w parlamencie londyńskim, że od początku wojny nie ponieśli Anglcy tak dotkliwych strat na lądzie jak obecnie.

Przedstawiciele prasy na frontach armii centralnych.

Niemiecki i austrijski sztab generalny wydał odezwę zapraszającą przedstawicieli zagranicznej prasy na wszystkie fronty armii centralnych, celem przekonania ich o korzystnej, dla niemiecko-austrijskiego oręza, sytuacji wojennej.

Centralni o położeniu wojennem.

Wbrew twierdzeniom Londynu i Paryża, donosi oficjalny telegram niemiecki, że armia gen. Linsingena pokonała Rosyan pod Sokolem i zajęła pozycyę pod Terezkowcem i Jelizcrowem, zaś książe Leopold bawarski odparł ataki rosyjskie pod Skrcbową. Powstrzymano też napór Rosyan pod Łuckiem i Radziwiłowem. Nad Strypą nie udało się Rosyanom zająć stanowisk austrijskich; pod Burkanowem zadał im gen. Bothmer dotkliwą klęskę.

Z austro-węgierskiej głównej kwatery donoszą: Odparliśmy Moskale na południowym—wschodzie od rzeki Mołdawy i nad górnym Prutem, przyczem wzięliśmy 300 jeńców.

Bułgarzy w greckiej Macedonii.

W Londynie otrzymano wiadomość ze Salonik, że Bułgaria wycofała wszystkie swe wojska z nad granicy rumuńskiej i skoncentrowała całą swą siłę zbrojną w greckiej Macedonii przeciw Francuzom i Anglikom.

Jeńcy rosyjscy proszą o obywatelstwo austrijskie.

50000 jeńców rosyjskich zwróciło się do rządu austrijskiego z prośbą, by ich po wojnie nie wydawano Rosyi, lecz by im przyznano obywatelstwo austrijskie. Wielu prosiło o przyjęcie ich do armii austrijskiej, czemu jednak wiedeńskie ministerjum wojny odmówiło. Natomiast prawo obywatelstwa zostanie im prawdopodobnie przyznane.

»Deutschland« w Nowym Jorku

Niemiecka łódź podwodna »Deutschland« nie opuściła jeszcze nowojorskiego portu. Z jakich powodów w tym porcie pozostaje, niewiadomo. Niektóre pisma nowojorskie przypuszczają, że komenda »Deutschlandu« pertraktuje z bankami amerykańskimi o uzyskanie pewnych

sum złota, inne zaś dzienniki powiadają, że defekt przy maszynie łodzi wymaga reperacyi i z tego powodu łódź musi przez czas powien w porcie się zatrzymać; według innej wersji, angielskie okręty wojenne zapuściły w pobliżu portu olbrzymie sieci, by tę łódź za wszelką cenę schwytać.

Ponad Ocean Atlantycki.

Z Amsterdamu dane są:

W Niemczech utworzono się przedsiębiorstwo, mające za cel zaprowadzić regularną komunikacyę między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi zapomocą zeppelinów. W ten sposób ma być utrzymany ruch pasażerski i towarowy ponad morze, między Europą i Ameryką.

Włoska pomoc dla Francyi.

Prasa paryska przynosi pogłoskę, jakoby posiłkowe oddziały włoskie miały wkrótce wyruszyć na pomoc Francuzom pod Verdun. — Skoroby to okazało się prawdziwem, mielibyśmy jeszcze jeden dowód, jak bardzo osłabły siły francuskie, skoro potrzebują nie tylko rosyjskiej lecz nawet marnej włoskiej pomocy.

OSTATNIE TELEGRAMY.

z dnia 25 lipca

Posiłki niemieckie nad rzeką Somme

Z Rotterdamu donoszą:

Niemcy otrzymali na froncie Somme znaczne posiłki, które wynoszą 240000 ludzi, z czego jest 100000 świeżo zmobilizowanych, zaś reszta, to wojsko które przeżyło kampanię wojenną na innych frontach.

Z walk pod Verdun.

Według doniesień niemieckiej głównej kwatery, zostały odparte gwałtowne ataki francuskie na Thiepval, Guilleumont Fleury i Tavaannes. Na południu od Damloup odnieśli Niemcy nowe sukcesy i zajęli korzystne pozycyę.

Nad Dźwiną.

Ataki rosyjskie na południowym wschodzie od Rygi odparły wojska gen. Hindenburga z bardzo wielkimi stratami atakujących.

Z powodu zwinięcia interesu

sprzedają warsztat stolarski z całym urządzeniem za 2000\$000

Jest tam motor o sile 6 koni, piła kołowa, piła wstęgową, duże świdry, frezy, pasy transmisyjne i wiele innych przyrządów stolarskich.

Blizsza wiadomość.

ul. Barão Antonia 63.

Dom z dużym ogrodem w mieście

do sprzedania 4080 metrów kwadratowych, dom i zabudowanie gospodarskie, 670 krzaków wina, 80 porzeczki i mirmoz owocujących, 20 drzew kaktusów, 40 drzew śliw, 7 jabłoni, 4 grusze, 2 cytryny, psyki, kasztan jadalny, orzech włoski, 29 najpiękniejszych odmian róż, 3 kamelie, jaszmin, kilka palm i t. d. duży kawał batatów. Ziemia żywna w kulturę. Wiadomość w redakcyi albo »Pomar Mimosa« koniec ulicy Desembegador Motta

Do Apteki Polskiej

TADEUSZA DANIELEWICZA

ul. Aquidabam 64 Kurytyba

Szanowny Panie!

Dziękuję Panu publicznie za pański znakomity preparat »Lek Reumatyzmowy« Cierpiąc od dłuższego czasu na wszelkie dolegliwości reumatyczne używałem bezskutecznie wielu środków lekarskich. Po użyciu jednej flaszki pańskiego Leku Reumatycznego uczułem zupełną ulgę i dziś jestem zupełnie zdrow i nie uczuwałem żadnych dolegliwości.

Z poważaniem Michał Kostecki. Moema 20 czerwca 1916 r. Itayopolis.

Dom

wraz z trzema lotami ziemi w Iraty na sprzedaż w cenie 2000\$000. Blizsza wiadomość na miejscu u właściciela p. Antoniego Olszewskiego.

Lek Reumatyzmowy

leczy bóle reumatyczne = dzielny środek przeciw gośćcowi, nerwobólom, oraz wszelkim innym cierpieniom mięśniowym. = Cena flakonu 1\$500.

APTEKA POLSKA

Prowizora farmacyi - Chemka Bakteryologa

Tadeusza Danielewicz

Ulica Aquidaban Nr. 64.

Kurytyba.

Baczność koloniści!

Nie dawajcie się oszukiwać.

Dom handlowy COLONIAL, który sprzedaje towary po cenach najniższych, znajduje się przy ul. Commendador Araujo (dawniej Matto Grosso) nr. 1-3 róg placu Gen Osorio. Ten dom handlowy posiada własną fabrykę tkacką w Rio de Janeiro i sprzedaje wszystkie towary po cenach fabrycznych

Nasze towary są najmocniejsze, o kolorach niebledniejących, materye nasze są o wiele szersze niż w innych sklepach a ceny są najniższe.

W naszym sklepie nie oszukuje się odbiorców, nasze miary są pewne i rzetelne, zawsze też bierzemy pod uwagę reklamacje kolonistów.

Codziennie rozdajemy towary za darmo tym odbiorcom, których kupony wygrywają.

Po dzień dzisiejszy rozdaliśmy towarów blisko za 3 tysiące milrejsów.

Baczność! Kto chce mieć prawdziwie zagraniczne towary niech tylko odwiedzi nasz dom, ponieważ tylko my je posiadamy w cenach bardzo tanich

Galony i tasiemki po 400-550 rs., perkale niemieckie we wszystkich gatunkach po 450-900 rs, płócienka, towary, materye bawełniane płótno Timbo bardzo szerokie i bardzo mocne po 6\$500 za sztukę 10 metrów. Inne materye bawełniane po 3\$800 za sztukę. Białe bawełniane materye w cenie 4\$500 za sztukę 10 m., tkaniny i towary liniane, wszystko po cenach bajecznie niskich.

Nie dajcie się oszukiwać przez fałszywą reklamę, które rozpowszechniane są przez inne domyhandlowe a sprzedają materye wąskie, ordynarne i lichy. Kupujcie w naszym sklepie „A COLONIAL“ by się o tem przekonać.

Baczność! Wkrótce wystawiamy na sprzedaż kolosalny zapas wartości 20 kontów; metr będzie w cenie 300, 400, i 500 rs.

A Colonial

ulica Commendador Araujo 1-3 (Plac Ozorio).

Zawiadomienie dla kolonistów

„A Colonial”

ul. Commendador Araujo 1-3

Ten dom handlowy posiada na składzie wyłącznie towary krajowe i zagraniczne, ubrania gotowe i towary drobiazgowe.

Towary specjalne dla kolonistów, perkale sprowadzone z Niemiec materye liniane i tkaniny z Prus.

Skład ten sprzedaje i knaftaniei ponieważ posiada własną fabrykę w Rio de Janeiro

Ceny są stałe, fabryczne.



Rozdaje się codziennie towary za darmo!

ulica Commendador Araujo 1-3 (Plac Ozorio).



W ciągu 8 dni rozdano darmo towary wartości tysiąc milrejsów.

BACZNOŚĆ



ROLNICY!

Skoro chcecie osiągnąć obfite plony, musicie wprowadzić do gleby te materye pokarmowe, które jej rośliny odebrały. To uskutecznia się najłatwiej przez zastosowanie naszego sztucznego nawozu, który okazał się wszędzie jako wyborny i przysporzył niezrównane wyniki. Nasze sztuczne nawozy, a przedewszystkiem

GOTOWE MIESZANINY

pod żyto, owies, jęczmień, pszenicę, młój, wa-

rzywa, drzewa owocowe, wino, kwiaty i t. d. złożone są ze składników, które naukowo zbadane, odpowiadają w zupełności praktycznemu zastosowaniu i tutejszym potrzebom gleby.

Prosimy nie wziąć zamiast naszych chemicznych nawozów litych naśladownictw, które odrzucić należy i zwraca się uwagę na naszą markę ochronną, która na każdym worku uwidoczniła jest znakiem (Pik i As).

Fernando Hackradt & C.ia. - Curityba.

Kantor i skład: Avenida Vicente Machado 21 23

Skrzynka pocztowa 15. - Adres telegraf.: »Hackratosa«

Posiadamy na składzie znakomicie udające się żyto letnie na zasiew.

Wielka wysprzedaż

„Casa Ideal”

ulica José Bonifacio 9.

Ogromny wybór OBUWIA po cenach najniższych.